ROK XXVII. We Lwowie, dnia 15. czerwca 1920. Nr. 12.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
roczna . . . . . 90 Marek
półroczna . . . . 45 „
kwartalna . . . 23 „
Numer pojedynczy kosztuje 3 Mk.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi na razie tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya
X. Dr. A. PECHNIK, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 1 Mk. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

X. CZERWIŃSKI.

Archidyecezya lwowska obrządku łacińskiego

w czasie napadu ruskiego 1918/9.

(Pamięci Braci-Kapłanów zamordowanych przez Rusinów.)

W chwili, kiedy wojna światowa bliską już była likwidacyi, burzyciele bowiem pokoju leżeli w przedśmiertnych konwulsyach, a nad Ojczyzną naszą, po półtora niemal wiekowej niewoli, poczęła wschodzić zorza wolności, na południowo-wschodnich naszych kresach wybuchła nowa wojna i to między narodami w całem tego słowa znaczeniu bratnimi, przeznaczonymi przez Opatrzność do współżycia w duchu miłości chrześcijańskiej.

Jeden z tych narodów, a raczej jego fanatyczni przywódcy, zapomnieli może tylko na krótki czas, o tem chlubnem przeznaczeniu i w zaślepieniu swojem chcieli je niejako zatrzeć zupełnie. Powiedzieliśmy: może tylko na krótki czas. Mimo wszystko bowiem chcemy wierzyć, że jak przez minione wieki, tak w następne, uczucie miłości bratniej będzie węzłem łączącym oba narody. Nie da się jednakowoż zaprzeczyć, że przeszłoroczna wojna polsko-ruska, czyli — jak chcą niektórzy — polsko-„ukraińska“, silnie wstrząsnęła tym gmachem miłości.

Na którego z tych narodów sumienie spada wina tego nieszczęścia, które w zeszłym roku nawiedziło Małopolskę, w tę kwestyę nie mamy zamiaru wchodzić szczegółowo na tem miejscu. Kwestya ta zresztą człowiekowi, mającemu niespaczone sumienie, znającemu, bodaj w najogólniejszych zarysach, dzieje przeszłości narodu polskiego, obeznanemu, chociażby powierzchownie, ze stosunkami polsko-ruskimi w ostatnich dziesiątkach lat, nie przedstawia żadnych trudności. Zaznaczamy więc tylko, że Polska, tuląc swą siostrzycę Ruś do swego boku przez wieki, dała jej, co dać mogła najdroższego. Obdarzyła ją wolnością obywatelską i przyprowadziła — chociaż szło to dość opornie — na łono Kościoła katolickiego, łącząc ją tem samem z cywilizacyą zachodnią. I rzecz charakterystyczna, którą stokroć i tysiąckroć podkreślić należy: jak długo Rusini, przyjąwszy unię z Kościołem łacińskim, byli albo są pod rządami polskimi, póty byli i są katolikami. Znaczna ich bowiem część, po rozbiorach naszej Ojczyzny, oderwana od Polski prędko przeszła na schizmę; ci zaś, którzy do dziś dnia w Małopolsce są złączeni z Polakami, są też katolikami. A i tu zanotujemy, że kiedy w czasie inwazyi rosyjskiej 1914/7 rządy polskie usunięto, natychmiast rozpoczęła się szerzyć wśród Rusinów apostazya od Kościoła katolickiego. Jeśli historya jest „mistrzynią życia“, to jak smutne horoskopy otwierały się dla Unii na wypadek, gdyby wschodnia Małopolska była odpadła od swej macierzy! Zaznaczamy dalej, że naród polski nie myślał wcale o wojnie z Rusinami; on się jej wcale nie spodziewał; nie był na nią przygotowany. Jeśli więc chodzi o winę w wywołaniu polsko-ruskiego zeszłorocznego zamętu, sumienie narodu polskiego jest czyste. Naród polski zaskoczony z nienacka, w nocy, chwycił się samoobrony.

Nie stawiamy sobie również za zadanie kreślić tutaj przyczyn, czy przybiegu tego napadu ze strony ruskiej na Polaków. Nie będziemy mówili o tych przeróżnych a strasznych spustoszeniach, jakie on w kraju wywołał.

Zamierzamy jedynie wziąć pod szczególniejszą uwagę jeden rys napadu ruskiego, za to rys nader charakterystyczny, który wszystkich katolików, jakiejkolwiek są narodowości, żywo obchodzić musi. Rys ten objawił się aż nadto dobitnie w niszczeniu ze strony ruskiej wszystkiego, co jest związane z obrządkiem łacińskim. To właśnie niszczycielskie dzieło pragniemy przedstawić.

Zanim przystąpimy do właściwego opowiadania, jeszcze jedna uwaga. Dla każdego będzie zrozumiałe, że nie skreślimy wyczerpującej historyi spustoszenia dokonanego przez Rusinów na polu kościelnem we wschodniej Małopolsce. Czasy obecne są na to za świeże. Dokumenty dotyczące tej sprawy muszą „się odleżeć“. Wyznajemy zresztą, że nie wszystkie są nam znane, podobnie jak nie wszystkie fakta doszły do naszej wiadomości. Skąd ograniczamy się na razie tylko do częściowego przedstawienia nadużyć, popełnionych przez Rusinów na polu kościelnem na terenie archidyecezyi lwowskiej ob. łac. Sądzimy, że opowiadanie nasze, bodaj w małej cząstce, ułatwi przyszłemu historykowi pracę nad badaniem dziejów archidyecezyi z naszych czasów.

Dnia 19 października 1918 proklamowała Austrya „Ukrainę“ w ramach austro-węgierskiej monarchii. W nowej swej prowincyi rząd austryacki za porozumieniem się z „Ukraińcami“ — jak wykazuje memoryał „Rady ukraińskiej“ do rządu austryackiego[1]) — skonsygnował wojska austryackie narodowości ruskiej, usuwając równocześnie z tej ziemi wojska narodowości polskiej. Przy pomocy skonsygnowanego tego wojska, po rozpadnięciu się Austryi, do-

[1]) Zob. „Pobudka“ z 14/11 1918, gdzie podano memoryał w tłumaczeniu.

konali Rusini w nocy z 31 października na 1 listopada zamachu na wschodnią Małopolskę. Zamach się udał, gdyż ze strony polskiej nie spodziewano się go.

Zawładnąwszy krajem, Rusini, widocznie zdawali sobie jasno sprawę, że siła moralna prawa do wschodniej Małopolski jest po stronie Polaków, że prawa Polski do tej ziemi ze względów etnicznych, historycznych, gospodarczych i kulturalnych są niezaprzeczone. Aby módz, bodaj w części, zadać kłam tym prawom, zaraz od pierwszych dni swego gospodarowania, rozpoczęli dzieło niszczenia elementu polskiego na tej ziemi. Destrukcyjna ta praca szła w różnych kierunkach, czyto w niszczeniu wszystkiego, coby zewnętrznie świadczyło o polskim charakterze kraju i jego mieszkańców, czyto w krzywdzeniu tak materyalnem jak moralnem ludności polskiej, czy też wreszcie w niszczeniu fizycznego życia Polaków.

Nie mniej jasnem było dla Rusinów, że lud polski, we wschodniej Małopolsce przedewszystkiem, zrósł się — że tak powiemy — z obrządkiem łacińskim, że przywiązanie do wiary świętej katolickiej w tym obrządku zespoliło się w sercu tego ludu z uczuciem miłości Ojczyzny w jedną i nierozerwalną całość.

Świadomi tego ostatniego zrozumieli Rusini, że uczucie narodowe u ludu polskiego na kresach wschodnich da się zniszczyć najłatwiej w ten sposób, jeśli się go oderwie od obrządku łacińskiego.

Najprostsza droga do tego celu wiodła przez pozbawienie ludu polskiego jego przewodników i ojców duchownych, urzędowych przedstawicieli i obrońców tegoż obrządku, tj. kapłanów rzymsko-katolickich, jakoteż przez odsunięcie tego ludu od uczestnictwa w nabożeństwach w obrządku łacińskim.

Przyznać należy, że Rusini wnioskowali trafnie. Niedługo też trzeba było czekać na wyciągnięcie z ich strony praktycznych konsekwencyj z tych wniosków.

Na czem one miały polegać, z tem nie kryli się zbytnio Rusini, skoro ważyli się mówić o nich nawet w drukowanych odezwach, przeznaczonych dla żołnierzy i w dziennikach.

W jednej z takich odezw, zatytułowanej „Teraz albo nigdy!" *(Teper abo nikoły!)* czytamy:

„...Pamiętaj, ukraiński żołnierzu, że tylko cham i niewolnik może teraz mówić o miłosierdziu i łagodności względem Lachów.. Pamiętaj.. że dopóty nie będzie spokoju ani dobra na ukraińskiej ziemi, jak długo tu żyć będzie polskie nasienie.. Pamiętaj..., że ich kościoły to szpiegowskie gniazda, a ich księża to czarne, jadowite skorpiony, które podburzają i żyją pod nami na naszej własnej ziemi... Ukraiński żołnierzu! Bij lackiego gada, gdzie go dopadniesz".[1])

W innej odezwie, p. t. „10 zapytań do ukraińskiego narodu", zamieszczono takie pytanie

„Czy chcesz, żeby Jezuici „*ta polski ksiondzy*" zasiedli w twoich cerkwiach i zamienili je na kościoły? Jeśli chcesz, to siedź na piecu." Innemi słowy: Polscy księża zagrażają twemu obrządkowi. Nie siedź zatem na piecu, lecz imaj się „pracy". Dalej przeciw „*polskim ksiondzam!*"[2])

Gazeta „*Strileć*" zawiera znowu następujące uwagi:

„...A więc nasze miasta roją się od księży, mateczek mnichów..." Należy natychmiast zwrócić represye przeciw księżom i klasztorom, gdyż nie działają oni wcale na korzyść moralności, ale są agentami wojującej Polski. W ich budynkach, kościołach... organizuje się wojująca i szpiegowska Polska, która uderzy w nasze plecy. Ich dobra należy natychmiast rozdać między włościaństwo, a ich samych wziąć pod dozór... „*Najhirszymy zlukamy*" to ich księża, którzy miasto miłości szerzą nienawiść. To powinien sobie zapamiętać każdy Ukrainiec i według tego powinien postępować."[1])

Prawda, że przytoczone wyjątki pochodzą z pism ogłoszonych w czasie, kiedy, dzięki bohaterstwu żołnierza polskiego, znaczna część wschodniej Małopolski została oswobodzoną z jarzma „ukraińskiego", a represye, jakich te pisma domagały się względem duchowieństwa łacińskiego, miały być, rzekomo, — według twierdzenia ruskiego — jedynie rewanżem za nadużycia, dokonywane przez żołnierzy polskich na kapłanach ruskich i ich cerkwiach. Zdawaćby się mogło, że hasło ruskie: „skierować represye przeciw księżom i klasztorom (łacińskim)" wywołane zostało dopiero przez wojsko polskie, przedtem takie hasło nie istniało. I w samej rzeczy, telegramami rozsyłanymi w czerwcu 1919 ze Szwajcaryi i Ameryki, chcieli Rusini przekonać świat o gwałtach, dokonywanych przez Polaków na ich klerze i przybytkach świętych. Czynili podobnie i później.

Nie przeczymy, że pewne tego rodzaju nadużycia ze strony żołnierza polskiego mogły się zdarzyć. Ale zapytajmy, czy mogą one iść w porównanie ze spustoszeniem wyrządzonem na polu kościelnem przez Rusinów? I postawmy drugie, bardzo ważne w omawianej obecnie kwestyi, pytanie: kto komu wskazał drogę do tych nadużyć? Wszak od samego początku istnienia „zachodniej ukraińskiej derżawy" nakładali Rusini na kapłanów polskich areszty, a nawet pozbawiali ich życia, a więc wtedy, kiedy Polacy byli jeszcze zupełnie niemal bezbronni i pozostawali pod ich „władzą". I te właśnie straszne i liczne — jak niżej zobaczymy — nadużycia, popełniane przez Rusinów na duchowieństwie łacińskiem i kościołach od samego początku „panowania ruskiego", uprawniają nas do twierdzenia, że hasło tego rodzaju, jak „pamiętaj żołnierzu ukraiński..., że kościoły to szpiegowskie gniazda, a księża (łacińscy) to czarne, jadowite skorpiony", już przed napadem było głoszone ludowi ruskiemu i że lud ten na wskróś niem przesiąkł. Z narodzinami „ukraińskiej zachodniej derżawy" dodano do tego hasła dalszą tylko część, mianowicie, iż „należy natychmiast zwrócić represye przeciw księżom i klasztorom."

Przepojony tego rodzaju hasłami i tak już zradykalizowany urzędnik i żołnierz ruski, starał się wprowadzać je w czyn zaraz od pierwszych dni istnienia „państwa ukraińskiego".

Duchowieństwo i świątynie łacińskie, niemal codziennie stawały się pastwą rozjuszonego „*heroja*" ruskiego.

(C. d. n.)

Braki duchowieństwa.

Gdy się myśli o stanie religijno-moralnym naszego społeczeństwa i o sile czynników działających destruktywnie pod względem etycznym, mimowoli staje się aktualnym postulat określenia stosunku obecnie żyjącego pokolenia kapłanów do zadań, które ono ma do spełnienia i ocenienia metod, których używa, by cel swój osiągnąć. I pomimo wszelkich przytyków i podejrzeń, z jakiemi dotychczasowe próby spotkały się ze strony wygodnie nieodpowiedzialnych, zagadnienie to pozostanie zawsze aktualnem i wcześniej czy później musi być i teoretycznie rozwiązanem i praktycznie przeprowadzonem. Duchowieństwo polskie musi z całem poczuciem swej odpowiedzialności wyszukać drogi, które prowadzą do religijno-moralnego odrodzenia Polski i na te drogi bezwzględnie wejść.

Myśląc o zadaniach nie wolno zapominać o siłach, którymi się rozporządza. Artykuł X. T. Długosza w „Przeglądzie teologicznym" o obecnym stanie Kościoła w Polsce odsłonił nam bardzo smutną rzeczywistość[2]). Pomijając

[1]) Odezwa bez daty i miejsca.
[2]) Zob. „Kuryer lwowski" z 17/6 1919.

[1]) „Strileć", Nr 35, z 7/6 1916.
[2]) X. Dr. Teofil Długosz, Kościół w Polsce — stan obecny w świetle cyfr. Lwów, 1920, str. 15. Odbitka z „Przegl. teolog.".

spory narodowo-religijne na terenie życia kościelnego w Polsce już sama ilość duchowieństwa, wynosząca tylko 10 tysięcy na 23 miliony katolików, gdy powinna wynosić, biorąc za punkt wyjścia tysiąc dusz na jednego księdza, 23 tysiące czyli o 130% więcej niż obecnie, jest bardzo wielkim niedoborem w naszych rachubach. Dołożyć musimy rozmiary i kształt naszych parafij, które niejednokrotnie wymagają zmian podyktowanych celami duszpatserskimi. By podać może najjaskrawszy objaw braku duchowieństwa, wystarczy przytoczyć, że w Łodzi jest tysiąc godzin religii, a na to jest tylko — czterech katechetów (prefektów). I takich lub podobnych wypadków jest daleko więcej i na polu szkolnem i parafialnem. Całe kresy wschodnie, które miały bardzo nieliczne duchowieństwo, dzisiaj, gdy je wojna i choroby przerzedziły, wołają wprost rozpaczliwie o księży. Sama diecezja lwowska o. ł. straciła od zamachu „ukraińskiego“ do chwili obecnej około 90 kapłanów na 690, na Ukrainie zmarło 46, a jeszcze nie wszystkie wypadki są znane.

Ubytki te tem przykrzejsze, że przypadają na czasy, kiedy pracy jest coraz więcej, kiedy coraz nowe tereny się otwierają, a świeżych sił nie przybywa. Wie się, jaki trud wyczerpujący i fizycznie i moralnie dźwigało a i dźwiga duchowieństwo od wybuchu wojny. Ujęcie cyfrowe wszystkich prac duchowieństwa i je samoby podniosło moralnie i zwiększyłoby powagę jego u wiernych. Mogłoby w wielu okolicach na wzór św. Pawła wyliczyć liczne mozoły i utrapienia, które z tytułu swego stanowiska ponieśli [1]). Jak te cyfry mogą mówić, podaję szczegóły zaczerpnięte z ksiąg pewnej ekspozytury arch. lwow. o. łac liczącej w 1912 r. 1300 dusz. Liczba urodzin wynosiła w latach 1915—1919: 24, 17, 17, 15, 37: ślubów: 1, 3, 0, 4, 23; zaopatrzonych: 124, 26, 18, 39, 242; zmarłych: 86, 32, 15, 31, 82. Jak z tych cyfr widać, ksiądz, który poza tem mieszka od 1915 r. kątem u gospodarza, bo plebania spaliła się jeszcze w 1914 r., miał w 1915: 124 chorych przeważnie na cholerę lub rannych zaopatrywanych w czasie bitwy, a w 1919 242 przeważnie na tyfus plamisty. Miejscowość ta nie jest wyjątkiem — ogół jednak o tej pracy nie wielkie ma pojęcie. Dodawszy do tego spowiedź, naukę w szkole, niesienie pomocy ofiarom wojny, czynności kancelaryjne i inne będziemy mieli obraz wcale niepowszedniego trudu.

Mało jest księży, ale może przynajmniej seminarja są pełne? Lwowska archidiecezja, która dziś potrzebuje ponad 100 księży, ma w tym roku 5 kandydatów do święceń, podlaska także 5, krakowska 7, gnieźnieńsko-poznańska na 6-em półroczu 15, ale na 3-em 2, na 1-em 5, tarnowska 4 na 4-ym roku. Stan więc wprost rozpaczliwy, który nie rychło się zmieni, bo tworzenie administracji, sądownictwa i t. d. na tych ziemiach, gdzie ono dotychczas nie było w rękach polskich, długo jeszcze pochłaniać będzie lwią część naszej młodzieży. Jest przeto obowiązkiem każdego kapłana, by budził powołania, by żadne nie pozostało w ukryciu, lub nie zabiła któregoś chęć karjery na innych polach. Mogą tu wiele zdziałać katecheci szkół średnich i proboszczowie przez opiekę nad młodzieżą gimnazjalną ze swej parafii.

Z tym faktycznym stanem rzeczy muszą się liczyć wszelkie projekty. Zdaje mi się, że pod tym względem myślimy kategorjami przedwojennemi, kiedy snujemy najrozmaitsze plany. Biorąc zaś pod uwagę faktyczny stan rzeczy, powinniśmy mieć na uwadze to, że grozi nam obniżenie moralne czy ascetyczne, obniżenie umysłowe, zacieśnienie się do spraw swej parafii. Niebezpieczeństwo to wisi nad nami i od naszych wysiłków zależy, by przez świadome przeciwdziałanie zmniejszyć je do minimum. Nie małej to jednak zapobiegliwości wymaga, by przy 100 chorych na tysiąc dusz, liczba komunji wynosiła 5—10 na jednego rocznie, by w takich warunkach przygotować należycie kazanie, lekcję szkolną, odprawić medytację, czytanie duchowne, przeczytać coś, przygotować się do egzaminu z teologji, przepisanego nowem prawem i t. d. Spróbujmy tylko zrobić podział czasu na poszczególne dni, a trudności te jaskrawo wystąpią, choć się nie będzie brać w rachubę prac innych, lub zajęć, które nam dadzą sami ludzie przychodząc z najrozmaitszemi troskami. Trzeba więc ogromnej ekonomji czasu, nadzwyczajnej czujności, by wszystkie obowiązki tak bezpośrednie jak pośrednie wypełnić, a przytem nie dać się zemleć w tym młynie, nie umniejszać się wewnętrznie, ani umysłowo mieć w ciągłej ewidencji swój stan i pewną rękę przy pomocy łaski bożej iść coraz to wierniej za tym, któremu ślubowaliśmy służbę. *Wszystko mogę w tym, który mię umacnia.* *X. T. D.*

[1]) Projekt „Księgi duchowieństwa polskiego w czasie wojny 1914—?“ nie znalazł oddźwięku. Do redakcji „Gazety Kościelnej“, do której miały być wysyłane odpowiedzi, nie nadeszła ani jedna. Jeśli na kalumnie nie mamy w odpowiedzi faktów, to już nasza wina. Proszę teraz o rzecz małą: o podanie z parafij bez wykazu gmin liczby ludności i cyfr urodzin, śmierci, ślubów, zaopatrzonych chorych w latach 1915, 6, 7, 8, 9. Dla każdego roku osobno. Odpowiedzi proszę łaskawie nadsyłać do „Gaz. Kość.“. — *Autor.*

Z okazyi ogłoszenia konkursu na ascetykę.

Jakkolwiek będzie brzmiał czyjś sąd o wpływie wojny światowej na religijność, dodatnio czy ujemnie, jedno jest pewnem, że na rozwój nauk teologicznych nie wpłynęła korzystnie. Odciągnęła od pracy zawodowej cały szereg wybitnych uczonych i kazała im pełnić obowiązki duszpasterskie przy wojsku lub np. we Francyi wziąć karabin do ręki, a drożyzna wzrastająca ciągle, brak papieru, utrudniona wymiana myśli i nabywanie książek z zagranicy zmuszały do zawieszenia czasowego lub ograniczenia niejednego wydawnictwa. U nas dawały się te braki jeszcze bardziej odczuwać, bo zerwawszy związek z świetną niegdyś przeszłością naszego teologicznego piśmiennictwa, musimy budować prawie od początków samych wśród o wiele trudniejszych warunków niż inne narody.

Toteż z podziwem powitać każdy musiał pojawienie się wśród tego rodzaju warunków powstanie nowego czasopisma. Treścią swą, świadczy „Przegląd teologiczny“, że Duchowieństwu polskiemu nie brak sił do poważnej pracy naukowej, a jeżeli znajdzie poparcie materyalne i moralne w tej mierze, jak na to zasługuje, może się przyczynić skutecznie do rozwoju polskiej literatury teologicznej. Że redakcya rozumie potrzeby chwili, o tem świadczy jeden krok trochę śmiały — ogłoszenie konkursu na naukową ascetykę. Na ten temat pozwolę sobie wypowiedzieć kilka uwag.

Nauka o doskonałości chrześcijańskiej należy do teologii moralnej, jako nauka o cnotach. Trzeba przyznać, że naogół w podręcznikach moralnej teologii jest prawie nie uwzględniona zupełnie, zazwyczaj traktuje się ją oddzielnie, bardzo często z wielką dla niej szkodą. Jest tą nauką, w której — jak się wielu zdaje — nie trzeba mieć gruntownej wiedzy dogmatycznej i teologii moralnej, a skutkiem tego polem popisu dla najdziwaczniejszych pomysłów. Wystarczy okiem rzucić na przerażające ilością swą dziełka ascetyczne, najrozmaitsze rozmyślania, „skuteczne“ modlitwy i „jedynie skuteczne“ lub „najlepsze środki“ do doskonałości. Dziełom autorów starszych nawet klasycznych brak nieraz pogłębienia psychologicznego i przystosowania do warunków ludzi żyjących w świecie.

Napozór napisanie ascetyki nie będzie się przedstawiało jako rzecz zbyt trudna: ideał życia chrześcijańskiego i ćwiczenie się w osiągnięciu tegoż. Jeżeli miłość Boga i bliźniego jest szczytem wszystkiego, to dążenie do tego ideału będzie przedmiotem ascetyki, a wykładnikiem słynne Ignacyańskie in quantum in tantum. Inaczej się jednak rzecz przedstawi, gdy zastosujemy ten postulat do zakonnika oddanego kontemplacyi, a inaczej do człowieka czynnie żyjącego w świecie: kapłana, urzędnika, obywatela, ojca rodziny. Stopień rozwoju poszczególnych cnót musi u tych ludzi

odmiennie wyglądać. Odmiennie też będą przedstawiać się środki wiodące do czynu — modlitwa, umartwienie, posłuszeństwo, odmiennie ułoży się stosunek t. zw. cnót czynnych i biernych.

Jako nauka teologiczna operuje ascetyka środkami i motywami nadprzyrodzonymi w pierwszym rzędzie. Ponieważ jednak życie nadprzyrodzone opiera się na przyrodzonem, nie może nie zwracać uwagi na życie przyrodzone, i owszem musi na nie silny położyć nacisk. Psychologia wskaże drogi do ćwiczenia poszczególnych władz duchowych np. woli, fizyologia i hygiena warunki fizyczne najlepszego ich rozwoju.

Ponieważ każda epoka ma swoje specyalne zadania do spełnienia, autor ascetyki będzie specyalnie zaznaczał inne momenta w czasie depresyi i ogólnej apatyi danego społeczeństwa, inne w środowisku ufającem zbytnio we własne siły. Musi też uwzględnić wady narodowe: inaczej będzie — quoad modum wyrażania się — mówił w społeczeństwie jednostronnie oddanem kulturze materyalnej, a znów inaczej, gdzie brak tej kultury i nędza hamują rozwój normalnego życia.

Ascetyka, jako wiedza praktyczna powinna i te czynniki mieć na oku.

Z punktu widzenia teologicznego należałoby przestrzegać jedności. Poszczególne traktaty muszą być związane jedną myślą przewodnią, a równocześnie unikać trzeba największego szkopułu t. j. powtarzania tych samych rzeczy.

Niełatwym też będzie podział materyału. Zazwyczaj przyjmuje się trzy części: 1. istota doskonałości 2. środki do jej osiągnięcia 3 przeszkody i ich zwalczanie.

Ponieważ chodzi tu przedewszystkiem o podręcznik dla kapłanów, jako spowiedników i kierowników duchownych, domagałby się należało również wskazówek dla prowadzenia dusz z uwzględniemiem spotykanych częściej stanów chorobliwych.

Oto najogólniejsze uwagi, jakie mi się nasunęły przy czytaniu powyższego ogłoszenia konkursu. Jeszcze raz podkreślam: podręcznik ascetyki, teologicznie bez zarzutu a zarazem praktyczny jest potrzebą chwili obecnej i to potrzebą pilną. Nie wątpię, że rozpisanie konkursu spowoduje niejednego z Czcig. Konfratrów do zabrania się do wdzięcznego zadania napisania ascetyki, lub przynajmniej do wypowiedzenia się na ten temat tak bardzo aktualny.

(—)

Artykuł ten wywołany jest konkursem na „Ascetykę" ogłoszonym przez Redakcyę „Przeglądu teologicznego" w z. 1. z 1920 r. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 1 lutego 1922. Nagroda wynosi 3,000 Mk. Jury ustanowi X. Arcyb. Bilczewski. Adres Redakcyi Lwów, Pl. Benedyktyński, 2.

Projekt konstytucyi Rzeczypospolitej Polskiej w odniesieniu do Kościoła i Szkoły.

W najbliższym czasie ma wejść pod obrady całego Sejmu projekt Konstytucyi Rzeczypospolitej, opracowany przez sejmową komisję konstytucyjną. Tekst projektu tego, przygotowany do ostatniego czytania w komisji, ogłoszono teraz drukiem (Nr. 1781) i z tego to projektu chcę przytoczyć te artykuły, które w szczególniejszy sposób powinny zainteresować Czytelników „Gazety kościelnej". Zaznaczam, że księża-posłowie wyłonili w ostatnim czasie z grona swojego osobną komisję, złożoną z 3 członków (XX. Maciejewicz, Dr Lutosławski i niżej podpisany), która do dawnego projektu komisji konstytucyjnej porobiła cały szereg poprawek. Poprawki te przeszły w komisyi i są już w tym tekście projektu uwzględnione.

Dodaję, że cały obecny projekt konstytucji zawiera 129 artykułów i dzieli się na 6 rozdziałów [I. Rzeczpospolita (art. 1 i 2), II. Władza ustawodawcza (art. 3—37), III. Władza wykonawcza (art. 38—74), IV. Sądownictwo (art. 75—87), V. Obowiązki i prawa obywateli i mieszkańców państwa (art. 88—128), VI. Postanowienia ogólne (art 129)].

A teraz ad rem.:

Art. 36.

Senat składa się:

a) z 70 członków, wybranych w głosowaniu stosunkowem przez Sejm, z poza jego grona,

b) z przedstawicieli samorządu: po jednym od województw; po jednym od rad miejskich miast: Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna i Łodzi,

c) z 5 delegatów episkopatu katolickiego,

d) z 3 przedstawicieli najliczniejszych po religji katolickiej wyznań,

e) z przedstawicieli najwyższych uczelni i instytucji naukowych,

f) z pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, oraz z Prezesa Trybunału administracyjnego.

Wszyscy członkowie Senatu są powołani na cały okres trwania Sejmu. Senat wybiera Prezesa i jego zastępców, oraz ustala porządek obrad.

Piastowcy i N. Z. R. zamiast Senatu proponują „Straż praw" bez przedstawicieli Kościoła i innych wyznań, tugutowcy, socjaliści i klub narodowo-żydowski żądają skreślenia tego artykułu.

Art. 42.

Na Prezydenta Rzeczypospolitej może być wybrany każdy obywatel Państwa, który ukończył 40 lat życia.

Ta sama osoba może być powołana na stanowisko Prezydenta ponownie.

Do tego artykułu zgłosił nar. chrześc. klub robotniczy poprawkę, ażeby po wyrazach „obywatel Państwa", dodać: „Polak i katolik".

Art. 54.

Przed objęciem urzędu Prezydent Rzeczypospolitej składa przysięgę w Zgromadzeniu Narodowem następującej treści:

„Ja N. N. przysięgam Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedynemu, i ślubuję Tobie, Narodzie Polski, na urzędzie Prezydenta Rzeczypospolitej, który obejmują: praw Rzeczypospolitej, a przedewszystkiem Ustawy Konstytucyjnej święcie przestrzegać i bronić; dobru powszechnemu Narodu ze wszystkich sił wiernie służyć; wszelkie zło i niebezpieczeństwo od Państwa czujnie odwracać; godności mienia polskiego strzec niezachwianie; sprawiedliwość względem wszystkich bez różnicy obywateli za pierwszą sobie mieć cnotę; obowiązkom urzędu i służby poświęcić się niepodzielnie. Tak mi dopomóż Bóg i święta Syna Jego męka. Amen".

Art. 98.

Rzeczpospolita Polska zapewnia pełną ochronę życia i wolności wszystkim swoim mieszkańcom bez różnicy pochodzenia, narodowości, języka rasy lub religji. Wszyscy mieszkańcy Polski mają prawo wolnego wyznawania tak publicznie, jak prywatnie swej religji, lub obrządku, o ile to nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu, dobrym obyczajom. Cudzoziemcy korzystają z praw określonych w ustawach i traktatach państwowych. Obywatele polscy mają wszystkie prawa obywatelskie, niniejszą Konstytucją poręczone.

Art. 105.

Każdy obywatel ma prawo do opieki Państwa nad jego pracą w drodze ustawodawstwa ochrony pracy, a także w razie braku pracy, choroby, wypadku i niedołęstwa do ubezpieczenia społecznego, które ustala osobna ustawa.

Państwo ma obowiązek udostępnienia także opieki moralnej i pociechy religijnej obywatelom, którymi się bezpośrednio opiekuje w zakładach publicznych, jak zakłady wychowawcze, koszary, szpitale, więzienia, przytułki.

Art. 113.

Wszystkim obywatelom poręcza się wolność sumienia i wyznania. Żaden obywatel nie może być z powodu swego wyznania i przekonań religijnych ograniczony w prawach, przysługujących innym obywatelom.

Art. 114.

Wolności wyznania nie wolno używać w sposób, przeciwny ustawom. Nikt nie może uchylać się od spełnienia obowiązków publicznych z powodu swoich wierzeń religijnych. Nikt nie może być zmuszony do udziału w czynnościach, lub obrzędach religijnych, o ile nie podlega władzy rodzicielskiej, lub opiekuńczej.

Art. 115.

Każdy związek religijny, uznany przez Państwo, ma prawo urządzać zbiorowe i publiczne nabożeństwa, może samodzielnie prowadzić swe sprawy wewnętrzne, może posiadać i nabywać majątek ruchomy i nieruchomy, zarządzać i rozporządzać, nim, pozostaje w posiadaniu i używaniu swoich fundacji i funduszów, tudzież zakładów dla celów wyznaniowych, naukowych i dobroczynnych. Żaden związek religijny jednak nie może stawać w sprzeczności z ustawami państwa.

Art. 116.

Religja rzymsko katolicka będąca religią przeważającej większości narodu, zajmuje w państwie naczelne stanowisko.

Kościół rzymsko katolicki rządzi się swemi prawami. Stosunek państwa do kościoła rzymsko-katolickiego będzie prawnie określony na podstawie porozumienia ze Stolicą Apostolską.

Art. 117.

Stosunek państwa do innych wyznań będzie ustalony w drodze ustawy, po wysłuchaniu wniosków ich reprezentacji.

Art. 119

Nauka i badanie naukowe jest wolne. Każdy obywatel ma prawo nauczać, założyć szkołę, lub zakład wychowawczy i kierować szkołą, skoro zadośćuczyni wymogom, w ustawie przepisanym.

Do tego artykułu zgłosił poprawkę Zw Lud. Nar.: Dodać: „w zakresie bezpieczeństwa powierzonych mu dzieci i lojalnego stosunku do państwa" i Klub Nar. Żyd.: Wstawić w drugim zdaniu po wyrazie „nauczać" — „w dowolnym języku":

Art. 120

Nauka początkowa jest powszechna i obowiązkowa. Czas i zakres tej nauki będzie w ustawie określony.

Art. 121

Nauczanie w szkołach początkowych, powszechnych, utrzymywanych przez państwo i ciała samorządne, jest bezpłatne

Do tego artykułu zgłosił poprawkę Zw. Lud. Nar.: „O rodzaju wychowania i wykształcenia dzieci rozstrzygają ostatecznie ich rodzice. Każda szkoła początkowa i średnia, czyniąca zadość ustawowym wymaganiom pod względem poziomu wiedzy ogólnej, której udziela, ma prawo do zwrotu kosztów, któreby państwo musiało łożyć na jej uczniów, gdyby na ogólnych warunkach korzystali z równorzędnej szkoły państwowej. Ustawa określi przeprowadzenie tej zasady".

Art. 122.

Wszystkie szkoły i zakłady wychowawcze, zarówno publiczne jak i prywatne, podlegają nadzorowi władz państwowych.

Do tego artykułu zgłosił poprawkę Zw. Lud: Nar.: „Zakładanie, kierownictwo, względnie kontrola wszystkich bez wyjątku szkół i zakładów wychowawczych, z których korzysta młodzież do lat 18, należy wyłącznie do jednego Ministerstwa Wychowania Narodowego, które kierownictwo i nadzór nad szkołami i zakładami specjalnemi (jak wojskowe, rolnicze, techniczne i t. d.) wykonywać będzie w porozumieniu z innemi kompetentnemi Ministerstwami, w sposób w ustawach wskazany".

Art. 123.

W szkole powszechnej utrzymywanej w całości, lub w części przez państwo, lub ciała samorządne, tak początkowej jak średniej, jest nauka religji obowiązkowa. Kierownictwo i nadzór nauki religji w szkołach należy do związku religijnego, z zastrzeżeniem naczelnego prawa nadzoru dla państwowych władz szkolnych w myśl art.

Do tego artykułu zgłoszono następujące poprawki:

1. Poprawka Zw. Lud. Nar. Zamiast wyrazu „powszechnej" wstawić: „przeznaczonej dla młodzieży poniżej lat 18".
2. Poprawka P. S. L. „Wyzwolenie". Słowa: „jest nauka religji obowiązkowa" zastąpić słowami „obowiązuje wykładanie religji".
3. Poprawka Z. P. P. S. Artykuł ten skreślić.
4. Poprawka Klubu Nar. Żyd. Wstawić po wyrazach „należy do" — wyraz „odnośnego"

Art. 124.

Każdy obywatel ma prawo kształcenia i wychowywania swoich dzieci w szkole powszechnej przez nauczycieli tego samego, co dzieci wyznania

Wyjątki od tej zasady, dotyczące mniejszości wyznaniowych dzieci, określi osobna ustawa.

Do tego artykułu zgłoszono następujące poprawki:

1. Poprawka P. S. L. „Wyzwolenie". Artykuł ten skreślić.
2. Poprawka Z. P. P. S. Artykuł ten skreślić.
3. Poprawka Klubu Nar. Żyd. Do pierwszego ustępu dodać „lub narodowości". Ostatni ustęp skreślić

Oto już wszystkie artykuły, o które nam w danej chwili chodzi. Czy czynią zadość naszym katolickim postulatom? Mnie się zdaje, że tak, z wyjątkiem artykułu 42, przy którym oświadczyć się musimy za poprawką chrześc. klubu robotniczego.

Czy te artykuły przejdą przy głosowaniu? Tak, o ile tylko przy uchwalaniu posławie katoliccy dopiszą, czego należy się przecież spodziewać.

Ks. Dr. Józef Lubelski.

Ex ore tuo te judico...

Z powodu art. „Pius X. a organizacje duchowieństwa".

Skrytoimienny autor artykułu w Nrze 10. „G. K." o zakazanych i dozwolonych związkach księży chce, żeby mu powiedziano dokładnie, po co i na co właściwie mają księża zakładać jakieś organizacje, skoro sama djecezja ze swoim podziałem na dekanaty i parafje, ze swojemi kongregacjami dekanalnemi, pod wodzą biskupa przedstawia się jako tak wyborny typ organizacyjny, że lepszy trudno wymyśleć, a raczej: skoro obok konferencyj dekanalnych, nawet prywatnych, mamy Sodalicje Marjańskie, Koła „Unio apostolica", Towarz. wzaj. pomocy kapłanów, związki eucharystyczne itp. Więc, zapytuje Szanowny Autor, jakie są właściwie konkretne i nowe cele mającej powstać organizacji, któreby nie były objęte celami ustroju djecezalnego i celami wymienionych zrzeszeń i związków już i tak dozwolonych, i jakie miejsce zajęłaby ta organizacja nowa w djecezji, i czy stanęłaby poza, ponad czy pomiędzy dotychczasowemi formami organizacyjnemi.

Otóż piszącemu te słowa zdaje się, że gdyby Szanowny Autor rozejrzał się cokolwiek lepiej w naszych stosunkach, a przytem dokładniej zastanowił się nad tem, co sam wypisał z Heinera, to mógłby sobie i nam oszczędzić to py-

tanie, bo odpowiedź na nie zawarta jest w słowach Heinera, przezeń przytoczonych. Dlatego artykuł niniejszy zatytułowałem: „Ex ore tuo te judico".

Bo co mówi Heiner? Mówi on wyraźnie, że nikt nigdy nie myślał krępować swobody księży w przedkładaniu biskupowi indywidualnych czy zbiorowych (podkreśliłem ja) memorjałów, i dodaje, że im większa będzie jednolitość (podkreślam ja) życzeń i wniosków, które księża powezmą na kongregacjach dekanalnych, nawet prywatnych, tem większa będzie ich skuteczność u biskupa.

Otóż mojem zdaniem stosunki wśród nas są takie, że się wprost proszą, by dla osiągnięcia tej właśnie zbiorowości (że się tak wyrażę) i jednolitości zrobić co się jeno da, a choćby to była i organizacja księży, której tak się boimy, jak mi się zdaje.

A czy niema tej jedności w naszych poczynaniach? Jest, i niema jej. — Jednolitość jest, gdy idzie o sprawy nauki wiary i obyczajności chrześcijańskiej, o karność wobec Stolicy Apostolskiej i Biskupów. Więc nie w tym sensie myślimy się organizować, jakobyśmy chcieli coś w tych rzeczach naprawiać, kogoś melius informare, z czemś się „wyrywać", komuś insynuować zaniedbanie obowiązków czy coś podobnego wogóle. Boć przecie bez samochwalstwa możemy powiedzieć, że polscy księża prawie bez wyjątku zasługują Bogu dzięki na pochwałę. Bo niema między nami ani takich, którzyby sercem i usty nie wyznawali, że Kościół katolicki jest filarem i utwierdzeniem prawdy, ani takich, coby nie wiedzieli (scientia practica), że kto bez biskupa poczyna sobie, ten służy djabłu, jak mówi św. Ignacy Męczennik, ani też takich, coby chcieli lud skierować na drogi inne, aniżeli drogi przykazań Bożych; niema też między nami chyba ani jednego, któryby chciał łudzić siebie i drugich, myśląc, że nie miał racji św. Paweł, gdy mówił, że bez miłości wszystko nic nie warte, co w zastosowaniu do kapłana oznacza, iż, choćbyś, bracie, na głowie stawał i cuda czynił, to i tak nic po tobie, jeżeli nie masz cnót kapłańskich w najpełniejszem tego słowa znaczeniu.

Więc nie w tym sensie mówię o potrzebie jednomyślności, bo jeżeliby tutaj zachodziła jaka potrzeba, to są od tego biskupi, żeby potrzebie tej zaradzić, bo ich postawił Duch święty, by rządzili Kościołem Bożym.

Nie przestanę natomiast wołać i głosić, że owej zbiorowości i jednolitości niema u nas w wielu innych rzeczach, a ona takby się przydała dla osiągnięcia lepszych rezultatów naszej pracy w tych dziedzinach, w których, jak dopiero co powiedziałem, jednolitość jest. O jakichto rzeczach jest mowa?

Otóż nikt nie może zaprzeczyć, że ksiądz świecki dzisiaj w większej mierze niż dotychczas musi zajmować się takiemi sprawami, które wprawdzie nie należą bezpośrednio do zadań duszpasterskich, a jednak dla dusz pasterzowania nie są obojętne. Są to sprawy, które wprawdzie nie wchodzą w zakres naszego istotnego powołania i w których nie jest co prawda zaangażowany ani nasz charakter kapłański ani nasze nadprzyrodzone posłannictwo, które jednak domagają się naszego współdziałania; s rawy, wobec których ksiądz musi zająć jakieś stanowisko, odegrać wobec nich jakąś rolę (choćby tylko bierną) a ani nauka Kościoła ani prawo kanoniczne nie zawiera w tym względzie dostatecznych dyrektyw i wskazówek, na których ksiądz mógłby polegać. W najgorszym, że się tak wyrażę, wypadku gdyby ksiądz usuwał się od takich spraw, za złeby mu to poczytały te czynniki, na które ksiądz oglądać się musi, jeżeli nie chce, by praca jego duszpasterska nad nimi doznawała przeszkód. Można nad tą koniecznością ubolewać lub nie, ale ubolewanie nie zmieni nic w samej konieczności, którą gotów jestem nazwać szczerze koniecznością smutną. Niemądry jednak jest ten, kto się nie liczy z koniecznościami życiowemi.

Ale może lepiej będzie, jeżeli zacznę mówić konkretnie. Czy więc jest u nas wszędzie i zawsze ta pożądana jednolitość!!? Zobaczymy to na kilku przykładach. Oto w tej djecezji wobec stronnictwa X. stosujemy zasadę: bij — zabij! w tamtej kandydujemy na listę tegoż stronnictwa! Gorzej jest, gdy różnice te idą nawet parafjami tej samej djecezji! Ten konfrater ze socjalizmem i socjalistami postępuje sobie tak, tamten owak, tu wobec żydów stosuje się takie metody tam znowu inne! Żeby w takich sprawach postąpić sobie zawsze trafnie, na to nie wystarczy ani X. lat dogmatyki, ani najlepszy wykład pastoralnej czy socjologji, ani choćby i 2 doktoraty, ani też nie zawsze wyrobienie ascetyczne, choćby i duże, bo to wszystko są w gruncie zasady chwalebne i czcigodne, a w tej sprawie trzeba powiedzieć za Goethe'm „Grau, Freund, ist jede Theorie, und ewig grun ist nur des Lebens goldner Baum". Dalej: w jednej prowincji czy djecezji księża zapracowują się po uszy w związkach młodzieży, w drugiej siedzą z założonemi rękami, a gdy jest niedobrze, to narzekają na świat zepsuty i na obfitość żniwa, które zbiera djabeł. Tu zbierają składki na prasę katolicką, ówdzie nadsyłane do parafji gazety katolickie walają się po strychach plebańskich.

Jedni organizują robotników, zawodowo i politycznie, i zakładają związki kulturalno oświatowe, a drudzy, jeżeli już nie mówią, że taka robota jest „ode złego", to przynajmniej gotowi mieć żal do Leona XIII. za encyklikę „Rerum novarum". Ten swój czas wolny od obowiązków ściśle kapłańskich poświęca na wykłady i odczyty i bierze udział w życiu społecznem, obywatelskiem, udziela się, gdzie może, i rad jest, że jeszcze nie wszystkie warstwy wyparły się księdza, tamten twierdzi, że ksiądz wtedy najpożyteczniejszym się stanie dla swego społeczeństwa, gdy czas wolny od obowiązków w kościele i szkole strawi na rozmyślaniu i przed tabernaculum, a świat cały, idąc za wzorem najwyższym, relinquet disputationi hominum.

A w poczynaniach, że je tak nazwę, społecznych księży, czy dużo jest porozumienia, żeby działalność skoordynować i uczynić ją owocniejszą? Zdaje się, że nic. Bo gdy jeden uważa, że wykupiwszy karczmę żydowską i założywszy w niej sklep czy „składnicę", zrobił wszystko to drugi tuż za miedzą również zakłada sklep, otwiera dom parafialny, tworzy spółkę zbytu jaj, zakłada mleczarnię — i walczy nieraz „księży" sklep z kółkiem rolniczem, jedna składnica z drugą; to znowu jedna okolica zażywa błogosławieństw „społecznego" księdza, a w drugiej na całe mile nie spotkasz śladu, żeby duszpasterze czynem stwierdzali, iż „żal mi tego ludu": słowem, niema planu w tem naszem działaniu, bo niema porozumienia, niema — jednolitości. Tym sposobem dużo szlachetnego zapału i wysiłku idzie w rozsypkę, marnieje, a gdybyśmy się połączyli w zwartą i karną organizację, toby się tego uniknęło i większy byłby pożytek dla świętej sprawy, której każdy z nas pragnie służyć, i większe też byłoby to, po ludzku tak potrzebne, zadowolenie, że sprawa „idzie".

Gdzież jeszcze niema jednolitości? Ano, weźmy warunki naszego wynagrodzenia i uposażenia. Przecie ta sprawa lada dzień wyrośnie nam ponad głowy. A czyby tak musiało być? Wprawdzie w zasadzie osądzenie tego, co i ile się należy księżom ad victum et vestitum, należy do Władzy duchowej, gdzie chodzi o stan duchowny jako całość. Ale czyżby Najprzewielebniejsi Księża Biskupi naprawdę mieli nam zabraniać uzasadnionej samopomocy? Czybyśmy ich raczej poniekąd nie wyręczyli w trosce o congrua et honesta sustentatio, która przecież na ich głowy spadnie, gdybyśmy się jako „zawodowa" organizacja upomnieli o to, co się nam należy od społeczeństwa? Quid plura? Podobno w Sejmie nasi Księża posłowie postępują sobie a la: Jeden do Sasa, drugi do lasa! Są wprawdzie wśród nas tacy, którym się to podoba, i ja też niemyślę narzucać żadnemu posłowi takich a takich przekonań politycznych, ale nie wierzę, by to rozbicie duchownych „suwerenów" było de bono.

O czemże jeszcze wspomnieć? Wspomnę o rozgardjaszu naszych zapatrywań na zadania, środki, organizację nauk teologicznych w Polsce, o potrzebie wspólnego kroku celem spotkania się z groźnem niebezpieczeństwem braku książki w Polsce, które godzi w piorwszym rzędzie w nas;

wspomnę o tem, że trzeba koniecznie zrobić zbiorowo coś, żeby ogół polskiego duchowieństwa z chwilą z dania konkursu nie przestał czytać książki naukowej teologicznej lub czasopisma teologicznego; wspomnę wreszcie o tem, że na zebraniach organizacji księży, byłoby dużo, bardzo dużo tematów nawet z dziedziny naszej pedagogiki religijnej, stosowania metod duszpasterskich itd. itd.

Czyż tedy niema miejsca dla nowej organizacji księży, obok Sodalicyj Marjańskich, obok kdnkregacyj dekanalnych itd? Owszem, dużo miejsca jest. Bo jakżeby, łatwo dała się osięgnąć owa jednolitość wniosków i życzeń, któreby się miało uchwalać na oficjalnych kongregacjach dekanalnych, gdyby wprzód na zebraniach kół powiatowych czy dekanalnych organizacji księży te wnioski i życzenia zostały dobrze przedeskutowane? Czyż wtedy nie stalibyśmy się łatwiej podatniejszym niż dotąd i o wiele sprawniejszym narzędziem w ręku naszych Arcypasterzy prawdziwą acies bene ordinata? Boć o co innego jak o to tylko żadnemu obrońcy idei organizacji księży nigdy nie chodziło i nie chodzi!

Ci, co się wiecznie boją i którym się ciągle zdaje, że dniem i nocą winni stać na straży Syonu, choć Syonowi do prawdy nic nie grozi, powiedzą na to wszystko: Z tego i tak nic niebędzie! Zejdziecie się raz, drugi raz, narobicie hałasu, nawybieracie komitetowych i prezesów, a potem będzie jak było! A przytem wszystkiem zakrzyczą was warchoły, warcholskimi postulatami będziecie zasypywać biskupa, i tyle.

W odpowiedzi na tę wątpliwość można już dziś, dzięki Bogu, wskazać na działalność „Pracy" w djecezji kieleckiej. To, co z tej działalności dostaje się do wiadomości naszej na łamach „Przeglądu djecezalnego" z Kielc, zaiste nie robi wrażenie ani warcholskich poczynań, ani krzykliwości, ani wreszcie zrealizowania ruskiej zasady „naj bude jak buwało" lecz przeciwnie: bije tam tętno życia bujnego i zdrowego, widać, że księża tam poczuwają się do wielkich zadań, i, co ważniejsza, do radosnej świadomości, że tym zadaniom trzeba umieć sprostać, a wreszcie: Arcypasterz pcdohno nie zawiódł się w zaufaniu, którem obdarzył swoją młodszą brać w kapłaństwie, gdy jej pozwolił na tyle okrzyczaną — organizację. Ma się raczej wrażenie, że na zebraniach „Pracy" kieleckiej jakby się powtarzała perenniter błoga chwila ze święceń kapłańskich: Pontifex dłonie każdego z nich wziął wtedy w swoje dłonie i na pytanie: Promittis mihi..? otrzymał ślubowanie: Promittol Jakby tedy znowu ślubowali: Promittimus! Ad strenue proelianda proelia Domini, tecum, Reverendissime in Christo Pater et Domine!

Vivant sequentes!

Vivax.

Malarstwo w ustawach kościelnych.

(C. d)

Ducha św. nie należy przedstawiać w postaci ludzkiej, jak np. spotykano obrazki, na których widnieje piękny młodzieniec z napisem „Veni Sancte Spiritus." Chociażbyśmy nawet przyjęli, że w Genesis XVIII jest mowa o Trójcy św. to jednak kiedy oddzielnie idzie o trzecią Osobę, to nigdy nie wolno jej tak rysować, albowiem Pismo św. nie wspomina o naturze człowieczej trzeciej Osoby ani też jakoby Duch św. kiedykolwiek objawił się w takiej postaci. Przedstawienie takie Ducha św. mogłoby nasunąć mniemanie, że przyjął ciało ludzkie. Benedykt XIV w konst. „Sollicitudini" odrzuca takie wizerunki — imago Spiritus Sancti dequa est quaestio insolita est et inusitata in Ecclesia et consequenter nullo modo recipienda..... non tamen Spiritus Sanctus seorsim a duabus aliis personiis, humana specie, seu viri, seu iuvenis depingi potest.

Św. Cyryl Jeroz. naucza, że Ducha św. należy wyobrażać w ten sposób, jak on sam o sobie powiedział. Cat. XVI 2 — Ipse Spiritus Sanctus de Scipso dixit, quaecumque voluit.... dicamus ergo, quae ab ipso dicta sunt, nam Ille non dixit, nos non audemus.— Ponieważ według opowiadania ewangelistów Duch św. w czasie chrztu Chrystusa P. objawił się w postaci gołębia, a w dzień Zielonych Świątek wstąpił na Apostołów w postaci ognistych języków, przeto tylko w ten sposób może być w wizerunkach uzmysłowiony.

Przenośnie, jakich używa Pismo św., mówiąc o Bogu Jego przymiotach w taki sposób mogą być wyrażone w wizerunkach np. oczy, ręce, ramiona. Postać starca w myśl Pisma św. oznacza wieczność, starzec siedzący na tronie wyraża najwyższe władztwo Boga a w otoczeniu aniołów, którzy cześć mu oddają, największą jego chwałę.

Przedmiotem obrazu mogą być te wszystkie opowiadania, jakie kreśli Pismo św. o Bogu i o Jego stosunku do ludzi np. w raju, w epoce patryarchów.... Natomiast Bóstwo samo w sobie nie może być treścią obrazu — non tamen quis excogitavit divinitatem depingere — mówią ojcowie Soboru Nicejskiego II. VI.

Co się tyczy Aniołów, to również objawienie daje wskazówki odnośnie do wizerunków. Sobór Nicejski II sess. V, V, tak postanawia: „iconas Sanctorum Angelorum depingimus, quemadmodum eos figurat verbis divina Scriptura, I Sob. Konst. IV c. III. Ponieważ Pismo św. mówi o Aniołach, nie zaś o anielicach, nadto Aniołowie objawiają się zawsze w postaci męskiej, np. Michał, Rafael, Gabryel przeto należy Aniołów w obrazach wyrażać jako młodzieńców nie zaś jako dziewice. Są atoli obrazy, na których uzmysłowione są anielice, a nawet wyobrażające anioła na krzyżu. Takie przedstawienie nie tylko narusza ich powagę, lecz także może wprowadzić prostaczków w błąd co do wiary, przed czem przestrzega kanon 1279 Kodeksu. Tradycya celem uwidocznienia ich skwapliwości w wykonaniu rozkazów Bożych dodała im skrzydła. Zresztą aniołów należy przedstawiać w postaci ludzkiej i męskiej. Nicolai I. ep. ad Michaelem Augustium.

Co się tyczy Świętych Pańskich, to wizerunki ich winny być zgodne z prawdą historyczną. Obraz świętego ma być reprodukcyą tej osoby, którą przedstawia; ma przenieść widza w te epokę, w której ona żyła, a przynajmniej winien zgadzać się z powszechnie przyjętą tradycyą. Charakterystyczne cechy nie tylko danej osoby, ale i epoki winny się ujawnić w szatach Świętego i w odznakach stanu, a przy męczennikach przez narzędzia ich śmierci. Obraz Świętego niech będzie wyobrażeniem bądź wielkości umysłowej, bądź godności, bądź wymowy przekonywającej, nadto winien być jakiś znak cechujący wyłącznie daną osobę. Identyczne np. dwa obrazy pod względem wykonania, jeden uchodzi jako obraz Św. Mikołaja, drugi jako obraz Św. Augustyna. Jakkolwiek obaj ci Święci byli biskupami, to jednak nie wszystkie szczegóły ich życia były takie same i zapewne nie byli jednakowych twarzy. Obrazy dane różnią się tylko tem, że na jednym obrazie wizerunek jest podpisany jako Św. Mikołaj. a na drugim jako Św. Augustyn. Ktoś kiedyś pokazał mi obraz, na którym była przedstawiona wiejska kobieta z dzieckiem na ręku i zapytał, kogo ten obraz wyobraża? A skoro mu odpowiedziałem, że to wizerunek wieśniaczki polskiej, wówczas rzekł: to jest obraz Matki Boskiej a ów wiejski, polski chłopak, to Jezus Chrystus. Sądzę, że nie trzeba być znawcą historyi, by rzozumieć, że ten, kto taką dał odpowiedź, jest w błędzie. Wszak każdy wie o tem, że w tym czasie, kiedy żyła na świecie św. Rodzina, nie było jeszcze wieśniaczek polskich, ani polskich ludowych strojów. Nie przekazała nam takich strojów z czasów pobytu Boskiego Zbawcy na ziemi ani tradycya pisana, ani też ujawniona w rzeźbach i w malarstwie. Podobnie widziałem obraz Ukrzyżowanego, a pod Krzyżem stał Św. Jan, jako wiejski nasz parobek, czy też gospodarz. Czyż św. Jan używał polskiej sukmany? Gdybyśmy przyjęli w obrazach Świętych strój ludu naszego, to konsekwentnie należałoby zgodzić się na to, by każdy naród również w szatach swego ludu przedstawiał Świętych. Wprowadzenie w życie takiej zasady pociągnęłoby za sobą zanik jedności kościelnej, która jest

wybitną cechą katolicyzmu, nadto byłaby to powszechna aprobata fałszu historycznego.

Widziałem też figurę, która wyobrażała Chrystusa Pana jako rycerza, z narzuconą kapą na plecach z koroną na głowie. Takie przedstawienie osoby Chrystusa Pana również obraża prawdę historyczną. Pewną bowiem jest rzeczą, że Chrystus Pan nie używał stroju ani rycerza średniowiecznego ani też nowożytnego żołnierza. Takie przeto obrazy lub figury winne być usunięte z kościołów.

Nadużycia tedy, jakie się pod tym względem pojawiały, Kościół zawsze zwalczał i żądał prawdy historycznej. Słusznie przeto kanon 1279 §. 2. jakoby w obawie, by dziś pod wpływem rozmaitych prądów, zwłaszcza narodowościowych, nie nastąpiło rozerwanie w Kościele, żąda, by Ordynaryusze odmówili swej aprobaty tym obrazom, które są przeciwne przyjętym zwyczajom w Kościele. Należy się trzymać tego, co nam przekazała powszechna tradycya, która wznosi się ponad wszelkie jednostronne kierunki. S. R. Congr. 20. Nov. 1663. i 9 Dec. 1713, syn. Mexic. 1585; syn. Żmudzki 1752. zarządza: imagines Sanctorum habitu nimium quantum saeculari, peregrino, profano, et ad luxum luxuriamque declinante, pictae loco sacro non reponantur. Tak samo postanawiają Reformationes generales, con. Lugdun. 1850.

Nie wolno też przedstawiać Świętego w szatach jakiegoś zakonu do którego nie należał. Urban VIII. Const. Exponi nobis 23. Jan. 1638., zabronił Augustyanom malować wizerunki świętych w szatach swego zakonu pod karą zastrzeżoną Kongregacyi. Klemens X. Const. Nuper in instantiam 27. Apr 1675 zakazał wizeruuków w szatach trynitarskich.

Co się tyczy szat, w jakich są przedstawiani Matka Naj. lub Święci, to prawodawca domaga się, by nie były one takie, jakie są powszechnie używane w jakiejś miejscowości. Kiedy w XVII. wieku powstał zwyczaj przedstawiania Świętych w szatach narodowościowych Św. Kong. Ob. zganiła tę praktykę i jej zakazała. decl. 11. lut. 1645. nadto z 12 wrześ. 1857, 6 lut. 1875, 23. kwiet. 1875. Odnośnie do szat Matki Boż. dek. 21 stycz. 1641. postanawia „ut non comuni ceteris nulieribus eos supportasse a dekret 15 mar. 1888. „nihil indecens vestes B. Mariae praeseferant aut profanum.“

Pewien malarz polski namalował obraz św. Stanisława Kostki w habicie franciszkańskim. Zapewne nikomu nie jest tajnem, że św. Stanisław nie był członkiem zakonu św. Franciszka lecz był nowicyuszem jezuitów i umarł jako nowicyusz. Przeto w szatach tego zakonu należy go przedstawiać.

W wizerunkach Świętych należy przedstawiać te szczegóły z życia, które mogą budować, te cechy charakteru, które ich wyniosły na ołtarze. Ponieważ życie Świętych obejmuje nieraz rozmaite fazy, nie zawsze i nie w każdym czasie łaska Boża panowała w ich duszy, lecz jak historya wykazuje nieraz byli pod panowaniem zdrożnych namiętności, przeto artysta ma uwydatnić w wizerunku te fazy życia, kiedy działali pod wpływem łaski i doszli do świętości. Siłą woli, wzmocnionej łaską, pokonali Święci niższą naturę i ujarzmili ją do tego stopnia, że przestali niejako być ludźmi pierwotnymi. Każdy z nich może stosować do siebie te słowa św. Pawła, które wyrzekł po swojem nawróceniu: żyję nie ja, ale żyje we mnie Chrystus. Treścią tedy obrazów tych sług Bożych, którzy ponownie odrodzili się przez pokutę na żywot wieczny, winien być ostatni ich okres życia, nie zaś ten, kiedy zdala od Ojca światłości błądzili w ciemnościach. Nie może tedy być ideałem malarza życie cielesne, lecz niebiańskie. Nie może np. wystawiać tej sceny, kiedy św. Paweł jeszcze jako Szaweł prześladował Kościół Boży, lecz tę, kiedy, stanąwszy na gruncie łaski Bożej, wołał: mnie żyć jest Chrystus. To samo należy stosować i do wielu innych pokutników np. św. Maryi Magdaleny, Augustyna, Małgorzaty z Kortony. Przed idealizowaniem życia świeckiego u Świętych przestrzegają ustawy kościelne. Reform. gener.; syn. Mediol. 1565.

Na wizerunkach sług Bożych należy wyrazić stopień chwały, jaką im Kościół przyznał na ziemi, a więc czy to są błogosławieni czy święci. Konstytucye Apostolskie pozwalają zdobić obrazy błogosławionych promieniami i jasnością, a świętych diademem. Diadem jest to wieniec a raczej kółko umieszczone na wizerunku nad głową świętego. Diadem oznacza stan doskonałości.— jako między figurami geometrycznemi koło jest zupełną i doskonałą figurą — tak Pismo św. nazywa wieńcem czyli koroną żywota pełnię szczęśliwości w niebie. Apol. 2. 10; Ps. 64. 12. Przed Urbanem VIII. dawano te wieńce nawet wizerunkom, takich osób, które nie były jeszcze w poczet błogosławionych zaliczone. Benedykt XIV. const. Quoniam 6 Oct. 1744, Urban VII. dec. Sanctissimus 13 Mar. 1625, Coelestis Jerusalem 3 Jul. 1634. Obecnie nie można dawać dyademu nawet błogosławionym — imagines beatorum — mówi Benedykt XIV. Singulare 1744 — pingi ornarique posse laureolis, radiis et splendoribus, non autem diademate. Chociażby tedy ktoś umarł cum fama sanctitatis i uważany był jako święty, nie wolno jednak obrazów jego przedstawiać w okoleniu promieni, dopóki Kościół na to nie da zezwolenia. dec. 14 Aug. 1894.

Wizerunek w swej treści nie powinien zawierać nic takiego, co tchnie szkaradą, co zamiast podnosić umysł do sfer niebiańskich, sprowadza go na poziom światowy, ma być usuniętem to wszystko, co nie jest zdolnem ze swej natury uszlachetnić w stosunku nadnaturalnym. Synod Bituricen. 1850 tit. 4. żąda, by obraz pod względem etycznym nie zawierał nic ziemskiego ani cielesnego — imagines, ut nihil mundanum, profanum et carneum ieferant, sed quid pium, castum ac divinum spirent.—

Prawodawstwo kościelne tak papieskie jak i synodalne bardzo surowo zwraca się przeciw tym autorom, którzy wizerunki Świętych lub Aniołów przedstawiają w taki sposób lub w takiej pozie, że tylko zgorszenie wywołują can. 1279. §. 3. syn. Medyol. 1565, 1569., na wizerunkach nie mogą mieć miejsca takie sceny, które są obrazą widza, — quae oculos spectantium offendant, — syn. Mogunt. 1549. lwowski 1564. Toletan. 1570, Remen 1583, Mechlin 1607, Platen 1890, nie mogą się znaleść na obrazach żadne nieskromne nagości ani części ciała bez łączności z całością lub w postawie pobudzającej do śmiechu. Nasze Reformat. generales r. 1621 zabraniają nagich postaci. — imagines nudas Adami et Evae, quae plerumque etiam procanter pinguuntur.— syn. Culm. 1745. Żmudzki 1752 Clemens X. const. Pastoralis officii 15 Decem. 1673, syn. Ultrajecten. 1865. Już dawniej synod Trullański can. 100. pod klatwą zabronił tworzyć obrazy podniecające do zmysłowości.

Obrazy religijne zwłaszcza takie, które mają być umieszczone w kościołach nie mogą mieć wizerunków świętych o twarzach ludzi żyjących. Obraz bowiem taki jest raczej portretem osoby danej, nie zaś wizerunkiem Świętego. Syn. Mechlin. Avenion. 1726 Tit. 16. Prag 1860.

Gdy mówimy o treści obrazów nie należy pomijać ani lekceważyć techniki. Jakkolwiek Kodeks tak wielki nacisk kładzie na treść obrazu, z tego jednak nie wynika, by usuwał jego formę zewnętrzną. Albowiem can. 1279. zabrania obrazów, które są wadliwe pod względem wykonania. Forma wizerunku ma wypływać z jego treści, im treść wznioślejsza tem doskonalszą ma być jego forma; treść nie może pokrywać artyzmu technicznego. Jeśli malarze silą się nieraz, by dziełom Stwórcy nadać wdzięk w wizerunku, tembardziej winni starać się o majestat, gdy w obrazie przedstawiają Boga lub sług Jego. C. d. n.

X. Grabowski.

Kurs wakacyjny w Poznaniu.

Otrzymaliśmy definitywne i urzędowe szczegóły tegorocznego kursu wakacyjnego, którymi dziel my się z Czcigodnymi Konfratrami. Kurs trwać będzie od 20. lipca do 11. sierpnia br. w Poznaniu. Codziennie będzie 4 godziny wykładu, przedpołudniem od 9—12, a popołudniu od 3—4. Po kolacyi dyskusya, najwyżej do godz. 10 wieczorem.

Dla dobra kursu porządek dnia ma być ściśle przestrzegany, chodzenie na wykłady kontrolowane i ustanowiony kierownik kursu o charakterze dyscyplinarnym.

Kurs ma objąć przedmioty, traktowane w wyższem gimnazyum tj. dogmatykę, etykę i historyę Kościoła. Z zakresu zaś duszpasterstwa szkolnego: naukę o charakterze i homiletykę. Wykłady na kursie mają spełnić dwojakie zadanie: 1° odświeżyć lub dać księżom prefektom odpowiednie wiadomości naukowe; 2° wskazać na sposób, w jaki dane zagadnienia należy traktować z uczniami w szkole. Rozkład godzin przedstawia się następująco: a) dogmatyka 18 godzin (od godz. 10—11), we wszystkie dnie kursu z wyjątkiem niedziel tj. od 20. VII. do 9 VIII. włącznie. Metodyka dogmatyki od godz. 3—4. 26. VII. 29. VII. 4. VIII. i od 10—11 dnia 10. VIII. i 1 . VIII. b) Etyka 17 godzin od godziny 11—12, we wszystkie dnie kursu do 7./VIII. włącznie. Metodyka etyki 5 godzin tj. od godz. 3—4, w dniach 28. VII. i 31. VII. i od godz. 11—12 w dniach 9. 10 i 11. sierpnia.

c) Historya Kościoła powszechnego 10 godzin we wszystkie dnie kursu od godz. 9—10 od 20 — do 30. lipca włącznie. Historya Kościoła w Polsce 10 godzin we wszystkie dnie kursu od godz. 9—10 od 31. VII. do 11. VIII. włącznie. Metodyka historyi od godz. 3—4, 27. VII. 2. VIII. 3. VIII;

d) Nauka o charakterze 5 godzin od godz. 3—4 w dniach od 20. do 24. lipca włącznie;

e) Homiletyka 5 godz. od godz. 3 4 w dniach od 6—11. sierpnia włącznie.

Treść wykładów: prelegent dogmatyki wskaże: a) na wewnętrzny związek dogmatów między sobą; b) na wartość poszczególnych dogmatów dla życia; c) rozwinie niektóre kwestye apologetyczne według wymogów dzisiejszych badań teologicznych i wiedzy, zwłaszcza przyrodniczej; d) wskaże błędy obecnych podręczników szkolnych; e) poda literaturę;

Prelegent etyki wskaże: a) na wewnętrzny związek poszczególnych prawd etycznych; b) wykaże znaczenie etyki naturalnej w życiu chrześcijańskiem; c) przedstawi kwestję obowiązku; d) kwestję społeczną i wychowanie obywatelskie; e) kwestję ascetyki młodzieży i f) poda literaturę.

Prelegent historyi Kościoła powszechnego: a) wprowadzi w ducha poszczególnych epok historycznych; b) uwzględni te okresy, które mają największe znaczenie dla rozwoju dogmatów np. walka z pogaństwem, walka o Trójcę, Chrystusa i łaskę, walka o sakramenta w okresie reformacyi, walka z nowoczesnem pogaństwem o nadprzyrodzony charakter religii; a) wyjaśni genezę politycznego znaczenia papiestwa, schyzmę wschodnią i unie.

W historyi Kościoła w Polsce wskaże: a) na znaczenie katolicyzmu dla stworzenia organizacji państw. b) na znaczenie Kościoła w okresie Polski dzielnicowej; c) na chrzest Litwy, reformację w Polsce, reformę Konarskiego i znaczenie katolicyzmu w czasach porozbiorowych.

Prelegent w nauce o charakterze wskaże: a) jak katecheta może pracować nad urabianiem charakteru ucznia; b) do jakiego typu chcemy młodzież dociągnąć; c) na psychologję dzisiejszej młodzieży i na wady narodowe.

Prelegent w homiletyce wskaże: a) na etykę, dogmatykę i ducha liturgiki w egzortach, b) na opracowywanie egzort.

Uczestnicy kursu są dwojakiego rodzaju: urzędowi i zwyczajni. Urzędowi mają zapewnione w Poznaniu mieszkanie i utrzymanie. Koszta podróży ponoszą sami, a na koszta mieszkania i utrzymania płacić będą 15—25 marek polskich dziennie. Liczba uczestników urzędowych jest ograniczona; na Małopolskę wypada 25 uczestników. Uczestnikiem zwyczajnym może być każdy ks. prefekt szkół średnich bez ograniczenia liczby. Musi jednak sam sobie zabezpieczyć mieszkanie i utrzymanie w Poznaniu, które znowu w Wielkopolsce nie jest tak wysokie.

X. A. Ratuszny.

Towarzystwo Pracy Katolickiej.

Czytelnicy „Sprawy“ są poinformowani z odezwy „Do ogółu świadomych katolików“ o założeniu przez grono działaczy katolickich instytucji p. n. „Towarzystwo Pracy Katolickiej“. Ponieważ „Sprawa“ została obecnie organem urzędowym Towarzystwa będziemy z dniem dzisiejszym stale umieszczali dział, w którym omawiać będziemy rozwój instytucji, jej pracę, zamierzenia i t. d., by dzielić się z czytelnikami i członkami Towarzystwa wiadomościami o ruchu i działalności Towarzystwa.

Zebranie organizacyjne Towarzystwa P. K. odbyło się 19. stycznia 1920 r. pod przewodnictwem pp. M. Karskiego, Jeleńskiej z Wilna K. Niezabytowskiego, A. Maja, posła do Sejmu, Michała Sobańskiego i p. St. Skomecznego.

Zebranie to powołało po dyskusji nową instytucję do życia i zatwierdziło projektowany statut.

Towarzystwo Pracy Katolickiej ma na celu odrodzenie i rozwój polskiego życia społecznego na zasadach katolickich przez popieranie, harmonizowanie istniejących prac i instytucji katolickich i inicjowanie innych. Towarzystwo działa pod protektoratem J. E. Ks. Arcybiskupa Warszawskiego, mającego prawo delegować do Rady Towarzystwa swego przedstawiciela w charakterze członka.

§ 2.

Do tego celu Towarzystwo dąży z zachowaniem przepisów obowiązujących przez:

1. utrzymywanie Biura Pracy Katolickiej.
2. opracowywanie materyałów do spraw katolickich dla Sejmu, samorządów gminnych, miejskich i powiatowych.
3. urządzanie zjazdów, odczytów, narad, kursów.
4. występowanie wobec rządu i społeczeństwa z inicjatywą projektodawczą w dziedzinie prac społecznych.
5. ochronę zasad katolickich w życiu publicznym, szczególniej w zakresie szkolnictwa i rozwijanie zdrowej opinii publicznej.
6. zszeregowanie inteligencji katolickiej i zasilenie jej pracą istniejących instytucji katolickich.
7. wydawnictwa naukowe i popularne.
8. inicjowanie i popieranie prasy katolickiej.
9. zorganizowanie kolportażu pism i wydawnictw katolickich.

§ 5.

Członkami Towarzystwa Pracy Katolickiej są:

1. członkowie założyciele.
2. członkowie protektorzy,
3. członkowie czynni i
4. instytucje, popierające cele Towarzystwa Pracy Katolickiej i przyjęte za członków przez Władze Towarzystwa

Przyjęcie w skład Towarzystwa nowych członków lub skreślenie dawnych decydowane jest przez Radę Towarzystwa. Za szczególne na polu pracy katolickiej zasługi Walne Zgromadzenie może przyznać godność członka honorowego z prawami członków założycieli.

Członkowie czynni opłacają 12 m. rocznie. Członkowie wspierający 100 mk. rocznie, a założyciele 1000 mk. jednorazowo.

§ 12.

Organem wykonawczym Zarządu jest Biuro Towarzystwa, pozostające pod bezpośrednim kierunkiem Dyrektora i utrzymujące odpowiedni personal urzędniczy, od niego zależny. Biuro rządzić się będzie specjalnym regulaminem.

Po zarządzonych wyborach skład władz Towarzystwa jest następujący. Rada: J. E. Xiądz Arcybiskup J. Teodorowicz — prezes Towarzystwa; pp. Ignacy Baliński i Kazimierz Bronsford — wiceprezesi; Jan Kowerski — skarbnik; panie Anna Fudakowska, Kazimiera Neronowiczowa; książę Witold Czartoryski, Xiądz prałat Godlewski, Michał Sobański,

Andrzej Maj, Stanisław Grabiński, Stanisław Skonieczny, Tadeusz Błażejewicz, Adam Lach Szymański, Aleksander Hauke — członkowie rady. Zastępcy: Michał Karski, Karol Niezabytowski, Marja Sobańska, Leon Babiński, X. dr. Kazimierz Lutosławski.

Zarząd Towarzystwa stanowią następujący członkowie Rady: pp. Adam Lach-Szymański — prezes. Aleksander Hauke — wiceprezes, Stanisław Skonieczny — sekretarz, Kazimiera Neronowiczowa — skarbnik; Tadeusz Błażejewicz, Stanisław Grabiński — członkowie Zarządu. Zastępcy: Leon Babiński i X. dr. Kazimierz Lutosławski. Na dyrektora biura powołano X. Adama Wyrębowskiego.

Komisję rewizyjną stanowią panowie: Kazimierz Fudakowski, Henryk Radziszewski, Korwin-Szymanowski.

Protektorat łaskawie raczył przyjąć Jego Eminencja Xiądz Kardynał Kakowski.

Na odpowiednie podanie Ministerjum Spraw Wewnętrznych zawiadomiło Towarzystwo o rejestracji statutu.

W celu umożliwienia rozpoczęcia działalności Towarzystwa i uruchomienia Biura Tow. J. E. X. Kardynał Kakowski łaskawie zwolnił od dotychczasowych obowiązków wybranego przez zebranie na dyrektora biura X. Adama Wyrębowskiego, który rozpoczął urzędowanie swoje od 15-go kwietnia w lokalu Towarzystwa Wilcza 2. tel 84 71 Towarzystwo niezwłocznie rozpoczęło agitację w celu zyskania członków i odpowiednich funduszów.

Wielka pomoc w zawiązaniu Towarzystwa okazał łaskawie Najprzewielebniejszy Episkopat nasz, który i listami swemi i zgłoszeniem się na członków Towarzystwa poparł zamierzenia jego. Dotychczas łaskawie zgłosili swój współudział w Towarzystwie:

J. Em. Ks. Kardynał Kakowski, J. Ex. Ks. bp. Podlaski H. Przeździecki, J. Ex. Ks. bp. Płocki J. Nowowiejski, J. Ex. Ks. bp. Sandomierski M. Ryx, J. Ex. Ks., bp. Miński Z. Łoziński, J. Ex. bp. Lubelski M. Fulman, J. Ex. Ks. bp. sufragan Podlaski Dr. C. Sokołowski, J. Ex. Ks bp. sufragan Sandomierski Kubicki.

Czynnie bardzo poparło również Towarzystwo ziemiaństwo poznańskie. Od najbliższego numeru poczynając, będziemy stale umieszczali w numerach „Sprawy" listę członków, przybywających do Towarzystwa.

Na pierwszym zebraniu Rady Towarzystwa, które się odbyło 11. maja w lokalu Towarzystwa postanowiono między innemi, że P. K., trzymając rękę na pulsie życia katolickiego w Rzeczypospolitej, musi mieć swój własny organ. Po dyskusji zwrócono się do księdza posła K. Lutosławskiego, by zechciał organ swój odstąpić Towarzystwu.

Na propozycję uczynioną ksiądz poseł zgodził się i po załatwieniu formalności organ „Sprawa" przejęli na rzecz T. P. K. w jego imieniu, skarbnik p. J. Kowerski i dyr. Ks. A. Wyrębowski.

Po tych wstępnych formalnościach T. P. K przystępuje do swej działalności na polu pracy katolickiej w kraju

Potrzeba nam dwóch warunków do rozwoju: ludzi i pieniędzy. Ludzi, którzyby pracą swą i energją zasilili kadry działaczy katolickich, pieniędzy, któreby umożliwiły w dzisiejszych czasach postawić na odpowiednim poziomie całą pracę i ruch katolicki w państwie naszym.

Spodziewamy się, że katolickie społeczeństwo polskie, wszystkie jego warstwy, którym na sercu leży, aby kranasz był szczerze katolicki, i aby katolicyzm znalazł nietylko tradycyjny posłuch, ale aby przez swoją pracę i użyteczność społeczną stał się cementem państwowości i istotną zaporą przeciw złu grożącemu dziś społeczeństwu naszemu — zrozumie znaczenie i doniosłość podjętych przez Towarzystwo zadań i poprze jego wysiłki moralnie i materjalnie.

Biuro nasze czynne jest codziennie między 9—3 pp. Adres T. P. K. Wilcza 2, tel. 84—71.

Dyrektor Biura T-wa

X. A. Wyrębowski.

Prenumerata roczna wynosi 90 Mk.

KRONIKA.

Wielkopolskiego duchowieństwa wpływ maleje. Zbytecznem przypominać, że duchowieństwo wielkopolskie dzięki swemu wykształceniu i stanowisku we walce z naporem germańskim stanowiło przednią straż społeczeństwa miało z powodu tego wpływ przemożny. Dziś powoli nieznacznie zmieniło się i już znaczy się widocznie zmiana na gorsze, można powiedzieć na całej linji. Okazało się bowiem, że społeczeństwo pełne, normalne ma inne wymagania i na inne ogląda się wartości. Tak w życiu najwyższem, umysłowem duchowieństwo niedostatecznie do tego przygotowane bardzo minimalny bierze udział. Acz Uniwersytet poznański, niedawno z Piastowskiego słusznie tak nazwany, nawiązywał do tradycji biskupa Lubrańskiego, gdzie studjum teologiczne naczelne zajmowało miejsce (por. pracę W. Ign Warmińskiego w rękopisie), nie mamy jednak dotąd Wydziału teologicznego lecz już słychać, że go rychle utworzą. Ot, pierwsza przyczyna zmiany na gorsze. Dalej wogóle w życiu wyższem umysłowem duchowieństwo zbyt mały bierze udział, zbyt mało księży na posiedzeniach naukowych, wykładów teologicznych, apologetycznych dla inteligencji niema wcale, o katechetach przeważnie młodych niewiele się słyszy, książki nasi księża mało wydają, choć jest tu przecież „św. Wojciech", duchowieństwo parafjalne ruchliwe, ale w pracy duszpasterskiej zbyt zacieśnione. Więc lud przynajmniej stoi zwartym wałem przy duchowieństwie.. Niestety, i tutaj już gorzej! Nie jest źle ale nie jest i dobrze! Socjaliści z Zielonej i Zamkowej w Poznaniu i z Krzywego Koła w Gnieźnie coraz gęstsze zapuszczają sieci i mimo że często księża się łudzą, wyciągają od czasu do czasu grube ryby na piasek. Z radykalizowane warstwy ludowe wyemancypowały się z pod wpływu księży, związki społeczne stojące pod kierownictwem księży nie prosperują ku zadowoleniu z niektóremi wyjątkami. Rozumie się i wojna i przewrót społeczny złożyły się na obniżenie poziomu moralnego. Stwierdzamy tylko, nie ogarniając wszystkich powodów, bolesny fakt, że duchowieństwo wielkopolskie zstępuje z wyżyn swoich wpływów Ot moment głównie dla „Unitas", która dotychczas pod względem umysłowym pracowała jakoby tak ut aliquid fieri videatur a i dla młodszego duchowieństwa, by lepiej przygotowane jęło się i pługa pracy naukowej i umysłowej, który bądź co bądź głęboko przeoruje glebę duszy pod zasiew wiosenny.

Z Poznania. Nowego biskupa Konsekracya której dokonał z powodu choroby kardynała X. b. Przeląžek w asyście b. Owczarka i prał. Laubitza.

W uroczystym dniu Zielonych Świąt, w katedrze poznańskiej podwójna uroczystość. Duch św. opromieniający siedmiu dary „jako Boża prawica" wszystkich wiernych szczególną łaską wyróżnia Tego, która ma mu się stać „naczyniem wybranem" na urzędzie biskupim, a jest nim X. Stanisław Łukomski. Któż on? Acz nazwisko jego pewne jak i znane dzięki rozmaitym zasługom, warto raz jeszcze na nie wskazać. Ujrzawszy światło dzienne w Borku nadwoleckiej doliny, 21. paźdz. 1874 r. a ukończywszy nauki gimnazjalne w Krotoszynie, wyświęcony 24. II. 1898 otrzymał nasamprzód posadę na wsi w Kościele, lecz już po kilku miesiącach powołany do boku wielkiego Florjana trwał na stanowisku kapelana, a zwłaszcza przy arcybiskupiem łożu boleści do samej śmierci sławnego mowcy i Pasterza, który pchnął duchowieństwo nasze na nowe tory. Po tym swoim zwierzchniku odziedziczył b. Łukomski wielki rozmach i szerokie i dalekie widnokręgi, pod jego okiem wyrósł na wielkiego męża iże w Koźminie 1906 r. już stał się historycznym duszpasterzem nowoczesnym (por. rec. o jego dziele „Koźmin Wielki i Nowy"). To też powołany na kanonika 1916, niezadługo i z Poznania oczy zwrócił na siebie organizując szkolnictwo, a zwłaszcza tworząc dla młodzieży potężny Park Narodowy z Kopcem Wolności na Malcie

p. Poznaniem. Więc i w nowym okresie historycznych wyglądamy od niego dzieł. Ad multos.

Mińsk. W dyecezyi mińskiej niektórzy księża wprowadzają do nabożeństw tworzący się dopiero język białoruski. Agitacya ta rozpoczęta w seminaryum kleryków przez dwóch profesorów X. Abrantowicza i X. Ciksta ma na celu wychować przedewszystkiem kler w duchu białoruskim, a następnie ma przyciągnąć do kościoła białorusinów schizmatyków. Odciąga się równocześnie od kościoła tych, którzy po polsku modlili się i śpiewali, by uczęszczali do kościoła, gdzie tylko białoruskiego używa się języka. Odciąganie ludzi z jednego kościoła do drugiego daje taki wynik, że jak to miało miejsce w Mińsku, kiedy ksiądz zapytał pewną znajomą kobietę, dlaczego nie uczęszcza do kościoła, odpowiedziała: „ja chodzę do białoruskiego kościoła, bo ja na białoruską wiarę przeszłam." Przyciąganie ludzi do „kościoła białoruskiego" odbywa się przy pomocy rozdawania prowiantów. Czy taki prąd nie stanie się kiedyś kością niezgody pomiędzy katolikami w dyecezyi mińskiej?

Czechy. Wybory kwietniowe dały zwycięstwo socjalistom. Mają 138 mandatów na 282. Dla życia kościelnego o tyle to jest obojętnem, że wszystkie partje a zwłaszcza ich prasa jest wrogo usposobiona względem katolicyzmu, a czeska partja katolicka ma tylko 33 mandaty. Nie mają też większego wpływu na rząd, a o niejedno trzebaby się było upomnieć. I tak wolnodumcy obu narodowości propagują intenzywnie występowanie z Kościoła i bezwyznaniowość (6. lipca, dzień śmierci Husa mają uczcić masowem ogłaszaniem się za bezwyznaniowych). Rozrzuca się w tym celu odpowiednie broszury i pisma, rozdaje formularze potrzebne do wystąpienia z Kościoła. Dochodzi do tego, że profesorowie szkół średnich rozdają te formularze w szkole między uczniów, później odbierają od nich wypełnione i odsyłają do sekretaryatu wolnodumców. Jeszcze intenzywniejsze od profesorów szkół średnich prowadzą nauczyciele szkół powszechnych, którzy czy w urzędowych enuncjacjach swojej organizacji, czy przez działanie w rozmaitych organizacjach okazują się najfatyczniejszymi wrogami religji. Opanowany przez nich „Sokół" jest najsilniejszym taranem, bijącym w Kościół — członków partji katolickiej nie przyjmują do „Sokoła". Ale nie tylko broszury, pisma, zebrania publiczne, nadużywanie szkoły jest obrazem nienawiści do chrześcijaństwa, ale przechodzi się i do gwałtów. Zabiera się więc kościoły tam, gdzie większa ilość przeszła na schizmę i niema prawie dnia, w którymby dzienniki nie donosiły o rabunku kościoła, o zniszczeniu krzyża przydrożnego, lub figury. Najzacięciej niszczą figurę św. Jana Nepomucena. I co dziwniejsza robią to nie tylko starsi, ale i dzieci szkolne. I nie dziwi to, gdy się czyta, co piszą nauczyciele ludowi o religji jako okropnem kłamstwie, o swej nienawiści do krzyża, i oświadczających potem wszystkiem, że zbawicielem narodu czeskiego jest „nasz ojczulek" Masaryk („Lid" z 8 maja 1920.) Stosunki wśród duchowieństwa czeskiego nieraz już były poruszane w „Gaz. K.", są więc dostatecznie znane czy jako jedna z przyczyn obecnego położenia, czy jako smutne horoskopy na przyszłość, zwłaszcza że i tam święci się tego roku 2—5 kleryków w poszczególnych dyecezjach. Dla charakterystyki trzeba dodać, że 2 księży — apostaci są szefami w ministerjum wyznań. — Mr. Micara został tytularnym arcybiskupem i nuncjuszem dla Czecho-Słowacji. Papież dał ostatnimi czasy dla biednych księży czeskich 100.000 lir, a dla biednych dzieci 500,000 lir, co razem z poprzednimi datkami czyni miljon lir.

Jugosławia S. H. S. W połowie kwietnia odbyła się konferencja biskupów SHS w Zagrzebiu, trwała tydzień, uczestniczył w niej nuncjusz SHS. Mss Cherubini. Tematem konferencji były sprawy aktualne jak uregulowanie poborów duchowieństwa, sprawa hospicjum kroackiego, autonomia kościoła katolickiego. Potępiono ruch reformacyjny księży, których już jest 83. W najbliższym roku ma się odbyć synod całej Jugosławji, a przedtem w każdej dyecezji. Postanowili wydać jednolity modlitewnik liturgiczny, do Związku katechetów zwrócili się z żądaniem, by opracował mały katechizm dla całego państwa. Uregulowano także pod niektórymi względami stosunki prawne między katolikami poszczególnych obrządków.— Nowa partja ludowa przypomina swymi hasłami dobrze nam znane hasła naszych ludowców: chłopi mają rządzić, księża nie powinni się mieszać do polityki. *D.*

Bibliografia.

Dr. J. G. v. Ehrler. Apologetische Predigten über die Grundwahrheiten des Christentums I. Die Lehre von Gott, dem Schöpfer der Welt. Dritte, durchgesehene Auflage. Freiburg in. Br. Herder 1920. Duża 8 a (VIII i 326 str. 12 mk. opr. 19 mk. (i dodatki księgarskie).

Różne są zdania o potrzebie i wartości kazań apologetycznych, jak różne są talenty i upodobania kaznodziejów. Jedni cenią przesadnie ten rodzaj utworów homiletycznych, sądząc, że one najwiecej przyczyniają się do zwalczania sceptycyzmu, głoszą też najchętniej nauki ciężkie, bezbarwne pełne wywodów abstrakcyjnych i tylko dla bardzo niewielu słuchaczy zrozumiałych. Inni przeciwnie wychodzą z założenia, że argumenty rozumowe nikogo nie nawrócą i dlatego przemawiają jedynie do wyobraźni i uczucia wiernych albo wyjaśniają im po prostu prawdy katechizmowe. Różnica ta zapatrywań przypomina nam się znowu, kiedy czytamy kazania apologetyczne, wygłoszone w katedrze monachijskiej przez zmarłego biskupa w Spirze Ehrlera.[1])

Niejedno zasługuje w tych naukach na uznanie, a zwłaszcza pracowitość i sumienność autora, który stara się wszystko, o czem mówi, należycie oświetlić i odeprzeć czynione wierze katolickiej zarzuty. Mówi on o wszystkich głównych prawdach wiary, o istnieniu i przymiotach Boga o panteizmie, o materjalizwie, o wiarygodności pentateuchu, o stworzeniu świata, o pochodzeniu człowieka, o grzechu pierworodnym itd. Osnowę tomu drugiego stanowi odkupienie świata przez Jezusa Chrystusa, a trzeciego uświęcenie świata przez Ducha św. i nauka o rzeczach ostatecznych.

Ale zarówno treść jak i forma tych kazań nasuwa cały szereg zarzutów. I tak w pierwszem podaje autor krótki zarys „dziejów apologji chrześcijańskiej;" te wiadomości byłyby na miejscu w książce poświęconej apologetyce, ale dla kazalnicy są zbyteczne. Argumenty, którymi dowodzi istnienia Boga, są po części zbyt suche i ciężkie; kazania są za długie, (po 10 stron dużego formatu) zakończenia ich nieraz banalne i nie przemawiające do duszy słuchacza; np. kaz. o głupocie materjalizmu kończy się tak: „Nie chcemy nigdy zapomnieć naszego początku od Boga! Ale też chcemy wyrzec się wszelkiego materjalizmu w naszem życiu, w naszych życzeniach i pożądaniach, aby nas samo życie nasze nie pędziło i zmuszało do takich zasad obrzydliwych! Amen." (Str. 52.)

Tu trzeba jeszcze dodać, że autor głosił te kazania w nieprzerwanym ciągu we wszystkie niedziele, nie uwzględniając często wcale treści perykopy, co także nie zasługuje na naśladowanie. Wprowadził więc stanowczo za dużo apologetyki na ambonę

Kto zatem zechce z kazań jego korzystać, powinien to czynić z krytyczną ogłędnością. *X. P.*

Fastenbetrachtungen von Mutter **Klara Fey,** Stifterin des Genossenschaft von armen Kinde Jezus Freiburg i Br. 1920. Herder. 8 o (XII i 258 str.) Cena 6.40 mk. opr. 8.80 mk (i dodatki księgarskie).

Książka zawiera 40 rozmyślań o Męce Chrystusowej, 6 o skargach Jego na lud wybrany i 7 o boleściach N. Panny

[1].) Jest to V. tom jego „Kanzel-Reden, o których pisaliśmy w G. K. w r. 1912, etc.

odznaczają się one rzewną prostotą i gorącą pobożnością. Stanowią więc lekturę bardzo budującą, szczególnie dla zakonnic, ale i księża mogą je czytać z korzyścią i posługiwać się niemi przy medytacyi codziennej. *X. P.*

Joh. Peter von Kasteren S. J. Was Jezus predigte. Eine Erklärung der Pater unsers. Deutsche Bearbeitung von Johannes Spendel S. J. 8-o (VIII i 164 str.) Freiburg i. Br. 1920 Herder Cena 5.80 mk (i dodatki księgarskie.)

W r. 1917 pojawiło się dziełko Jezuity holenderskiego O. Kasterena p. n. „Hoc Jesus predikte" (w przekł. niem. „Wie Jezus predigte," — por. G. K. z r. 1917 str.) Teraz podaje on treść nauk Zbawiciela, zawartą w 7-u prośbach Pacierza, a czyni to w sposób prawdziwie mistrzowski i w stylu przystępnym dla szerszego Koła czytelników, przytaczając liczne teksty z Pisma św. Ale książeczka ta przyda się bardzo także kaznodziejom i katechetom do nauk wyjaśniających Ojcze nasz ludowi i młodzieży.

X. P.

Nasze pisma.

„Przegląd teologiczny", Kwartalnik naukowy, prenumerata roczna 35 Mk. Lwów, Pl. Benedyktyński 2. Zeszyt 2 zawiera: O spirytyźmie, X. Dr. Kazimierza Waisa; Pierwsze kazanie polityczne w Polsce W. Bruchnalskiego; Proroctwo Daniela z czasów Darjusza II? X. Szydelskiego; Teologja w „Dziadach" Mickiewicza X Macki; Recenzje i sprawozdania, Bibljografię teologiczną i Sprawozdanie ze Zjazdu naukowego w Warszawie X. Szydelskiego.

„Sprawa", tygodnik poświęcony odrodzeniu narodowemu w duchu katolickim. organ Tow. Prasy Katolickiej, Warszawa, Wilcza nr. 2, prenum. rocz. 90 Mk. A zawiera w Nr. z 21. maja: Do Czytelników. F. Junosza: Dzisiejsze zadania katolicyzmu w Polsce. X. Dr. Kazimierz Lutosławski. Istota przełomu. Wojna i polityka (Ad.). Z Tygodnia (X. A. W.). X. Dr. J. Hergel: W przededniu waśni narodościowych. Pokłosie (X. i Lector). Kronika T-wa Pracy Katolickiej. Z pism i książek. W odcinku: X. Prof. Al. Wóycicki: O duszę ludu kresowego (c. d.). Prof. M. Paciorkiewicz: Korzyści duchowe z ziem plebiscytowych.

Walny Zjazd Księży abstynentów w Małopolsce.

odbędzie się dnia 1 lipca o godz. 3 po południu w Seminarjum duchowem (Czarnieckiego 30) we Lwowie.

Ze względu na program pracy abstynenckiej w myśl najnowszej antyalkoholowej uchwały sejmowej - uprasza się o liczny współudział członków.

Członków zamiejscowych uprasza się o wcześniejsze powiadomienie o zamierzonym przybyciu.

Za Zarząd:

X. Dr. Jan Ciemniewski — prezes; *X. Zygmunt Hałuniewicz* — sekretarz.

Rekolekcje miesięczne zadoracją odbędą się 18. czerwca 1920 r. w kaplicy seminarjum duch. o godz. 7½ wiecz. Mówił będzie X. Superior Haduch T. J.

Kresy wołają księży na pomoc!

Jeszcze nie przebrzmiały na łamach „Gazety Kościelnej" donośne głosy błagalne z Podlasia o Kapłanów, a już nas dochodzą nowe z drugiej strony Buga. z okręgu Brzeskiego. O 10 wiorst od miasta powiatowego Słonima w Żyrowicach był niegdyś klasztor Bazylianów, potem obrócony został na schizmatycki. Obecnie w tym gmachu odzyskanym dzięki orężowi polskiemu urządzono ochronkę polsko-katolicką, staraniem p. Sołtanówny, której przodkowie byli fundatorami klasztoru. Brak kapłanów nie pozwala, aby w ochronce mogła być częściej Msza św. P. Sołtanówna, protektorka tej ochronki, ofiarowuje mieszkanie i wikt dla kapłana, aby tylko zamieszkał przy ochronce dla odprawiania Mszy św. Rzecz to wielkiej wagi, bo lud tamtejszy, zmuszony niegdyś do schizmy, okazuje chęć zbliżenia się do Kościoła katolickiego, ale w skutek odległości od Kościoła nie ma do tego sposobności.

Może jaki kapłan potrzebujący wypoczynku lub emeryt, zechciałby skorzystać z powyższej oferty. z całą szczerością będzie przyjęty czy na krótszy, czy na dłuższy czas, zawsze jest pożądany. Koleją można dojechać do Słonima, a tamtejszy proboszcz i dziekan, X. J. Rosołowski, ułatwi resztę, bo mu bardzo ta sprawa leży na sercu.

A więc Bracia-kapłani, emeryci, deficyenci, katecheci, mobilizujcie się i ratujcie kresy dla katolicyzmu i dla polskości, a rozszerzycie bez przelewu krwi i dyplomatycznych zabiegów granice naszej drogiej Ojczyzny!

X. Mateusz Jeż.

Drukarnia Udziałowa, Lwów, Kopernika 20.